Nr. 250 We Lwowie Sroda dnia 9. Września 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr., — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów, do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 [illegible] — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7, w domu pana Kisielki; we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 31 [illegible]

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Widoki budżetowe.

Lwów 8. września.

Leży to w naturze rzeczy, że preliminarz budżetowy na pewien okres czasu powinien być uchwalony przed rozpoczęciem tego okresu, dla którego on jest przeznaczony. W gospodarstwie uporządkowanem i uregulowanem tak się też zawsze dzieje. Nie można mówić o gospodarstwie porządnem tam, gdzie się pierwej robią wydatki, a później dopiero, niejako *post festum* i dodatkowo uchwala preliminarz dla minionego już okresu. We wszystkich prawie państwach europejskich rzecz odbywa się też w zupełnie naturalnym porządku. Parlamenty uchwalają roczne preliminarze budżetowe przed rozpoczęciem odnośnego roku admininistracyjnego. Austrja stanowi jednak pod tym względem niekoniecznie szczęśliwy wyjątek i przedlitawska rada państwa musi uchwalać tymczasowe prowizorja budżetowe, zwyczajny preliminarz przychodzi bowiem pod obrady zazwyczaj bardzo późno, czasem w kilka miesięcy po rozpoczęciu okresu administracyjnego.

Że taki stan rzeczy nie jest ani praktycznym, ani właściwym, tego chyba dowodzić dziś nie potrzeba. Zbyteczną też rzeczą po tem wszystkiem, co się już w tej materji pisało, zastanawiać się nad przyczyną złego i szukać winowajców. Sądzimy, że odpowiedzialność spada w równej mierze tak na rząd, jakoteż na parlament. Obie strony równie są temu winne, że Przedlitawja i pod względem budżetowym należy do krajów wyjątkowych. Czy pod tym względem nigdy nie nastąpi zmiana na lepsze?

Jeżeli oznaki nie mylą, zanosi się teraz na coś podobnego. W wiedeńskich sferach kompetentnych zapewniają, że rząd przedłoży radzie państwa, mającej się zebrać w pierwszych tygodniach października, zaraz z początku preliminarz budżetowy na rok 1892 i że nadto usilnie o to starać się będzie, aby rada państwa przecież raz dość wcześnie z nim się uporała, to znaczy uchwaliła go przed rozpoczęciem przyszłego roku administracyjnego, aby więc preliminarz stał się istotnie tem, czem z natury i istoty swej być powinien. Gdyby to się istotnie stało, gdyby rząd przedłożył w październiku preliminarz budżetowy na rok 1892 i gdyby się naprawdę starał o jego dość wczesne uchwalenie, wówczas niezawodnie ze swojej strony uczyniłby krok ważny i doniosły, mogący urzeczywistnić życzenia, skierowane ku wprowadzeniu w Przedlitawji budżetów regularnych i uwolnić ją od nieznośnych prowizorjów budżetowych.

Dalsze kroki zależeć będą wówczas od samego parlamentu. Nie ulega dla nas najmniejszej wątpliwości, że przy dobrych chęciach cel zamierzony dałby się z niewielką trudnością osiągnąć. Od października do stycznia można się z preliminarzem dobrze uporać. Miejmy nadzieję, że to się też stanie.

Pod tym względem, nazwijmy go zewnętrznym, przedstawiałaby się więc rzecz na razie wcale nie źle. Inaczej cokolwiek wygląda ona pod względem wewnętrznym. Cyfry przyszłego preliminarza budżetowego, o ile o nich dotychczas doszła wieść do wiadomości publicznej, przedstawiają się w świetle wcale nie różowem. Pewnych dat i cyfer nie ma jeszcze, o ile jednak z przybliżonych i prawdopodobnych obliczeń wnosić można, przyszłoroczny preliminarz budżetowy zakończy się znowu niedoborem. Aby opinję publiczną przygotować na tę przykrą niespodziankę, zaczynają już teraz w pewnych sferach, zbliżonych do rządu, tłumaczyć przyczyny niepomyślnego zwrotu, zapewniają, że dochody będą w roku przyszłym mniejsze, aniżeli w poprzednim, że za to też rozchody będą znacznie większe. Według obliczeń, poczynionych przez niektóre pisma wiedeńskie, ubytek w dochodach wynosić będzie 6,700.000 zł. wydatki zaś większe będą o 8,000.000 zł., tak, że ogólna różnica w porównaniu z budżetem na rok 1891, wynosiłaby 14,700.000 zł. Zważywszy więc, że w tym roku nadwyżka wynosiła około 3 miljony zł., mielibyśmy się na rok przyszły spodziewać niedoboru w okrągłej kwocie 11,000.000 zł. Powtarzamy, że są to obliczenia jeszcze niepewne i jeno przybliżone — w każdym jednak razie nie zbyt przyjemne. Zastanawiać się nad przyczynami tego zwrotu będziemy jeszcze mieli sposobność, gdy cyfry będą pozytywniejsze i pewniejsze.

Zjazd dwóch cesarzy w Schwarznaeu.

(*Oryginalne sprawozdanie*).

Schwarzenau 5. września.

Ze świtem opuściłem moje leże nocne w sali balowej gospody w Windigstein, zdążając gościńcem, ciągnącym sie doliną rzeki Thaji ku Schwarzenau. Po drodze poprzedzało mnie dużo powozów i wozów, jadących w tym samym kierunku, między tymi powóz dworski, wiozący arcyksięcia Karola Ludwika, Ferdynanda d'Este księcia Braganzy i innych dygnitarzy dworskich. W połowie drogi z Windigstein do Schwarzenau spotkałem obydwóch kanclerzy, udających się na manewry. Jechali razem w powozie. Caprivi, pomimo siwych włosów, wygląda czerstwo i silnie i przedstawia się o wiele sympatyczniej, aniżeli na wizerunkach. Hr. Kalnoky wygląda również świeżo i o wiele młodziej, aniżeli kanclerz państwa niemieckiego. W pięciu powozach spotkałem już pod samem Schwarzenau jadących z Waidhofen, ztąd 11 kilometrów odległego, a dokąd doliną Thaji przez Windigstein i Rotschallings-Meires prowadzi ztąd poboczna kolej żelazna, wojskowych attachés obcych mocarstw. W pierwszym powozie jechało dwóch rosyjskich attaché, w drugim dwóch francuskich, w trzecim dwóch włoskich, w czwartym serbski attaché, a w ostatnim powozie angielski razem z tureckim. Po drodze spotykałem także bardzo liczne patrole żandarmów.

Obydwaj kanclerze, którzy, jak już donosiłem, mieszkają razem w zamku p. Spielmanna w Meires, niedaleko Windigsteig, kwatery arcyksiążąt Karola Ludwika i Ferdynanda d'Este, a odległego o 12 kilometrów od Schwarzenau, są przez cały czas pobytu tutejszego nieodstępnymi towarzyszami. Caprivi przywiózł ze sobą dwóch sekretarzy legacyjnych, hr. Kalnoky ma przy boku jednego, mianowicie sekretarza legacji, hr. Kinsky'ego. Cesarz Wilhelm był wczoraj wieczorem w powrocie z Meires z wizytą u arcyksięcia Karola Ludwika, gdzte bawił przeszło godzinę. Cesarz Wilhelm w powozie tylko jeździł na manewry. Stłuczona noga jest zawsze jeszcze chorą. Widać też i na jego twarzy ślady cierpienia. Konno jechał tylko z dworca kolei w Horn po za miasto, gdzie znowu wsiadł do powozu. Na konia może tylko wsiąść przy pomocy drabinki z trzema stopniami, zasuwającej się, którą lokaj dworski wiezie za cesarzem na małym wózku. Stopnie drabinki obite siwem nieprzemakalnem suknem.

Dziś wre żywa bitwa wzdłuż linji Goepfritz-Altensteig, Schwarzenau-Vitis. Na wzgórzach, otaczających Schwarzenau, żywa utarczka od samego rana, nieustająca pukanina strzałów karabinowych i armatnich, prześciganic wojskowych oddziałów jeźdźców i piechoty przez Schwarzenau w rozmaite strony. Armja zachodnia (korpus 8, załogujący w Pradze), zajęła stanowiska w kierunku północno-wschodnim, tyłem stojąc ku Waidhofen, zaś armja wschodnia (korpus 2, załogujący w Wiedniu), rozwinęła się na linji Goepfritz-Altensteig-Schwarzenau-Haselbach-Velis, zajmując wymienione miejscowości. Cesarze z świtą zajęli miejsce na „gęsiej górze" (*Gansberg*) w pobliżu Schwarzenau.

Z wzgórza koło Schwarzenau przy drodze do Exenbach i Vitis, gdzie się znajdują tutejsze baraki, przypatrywałem się z bliska bitwie, która wrzała najzawzięciej od strony Altensteig z jednej, zaś w okolicy Haselbach-Exenbach z drugiej strony. W polu stanęły po trzy dywizje, każda w sile mniej-więcej 30.000, a więc razem 60.000 ludzi przeciwko sobie, podczas kiedy 12.000 pozostało w głównej kwaterza Gopfritz jako rezerwa, dla wzmacniania w miarę potrzeby, jednej lub drugiej armji. Armja wschodnia, dowodzona przez jenerała Schönfelda, składa się z pułków, rekrutowanych w Dolnej i Górnej Austrji, między którymi „dzieci wiedeńskie", pułk. zwany „*Hoch- und Deutschmeister*", zwraca na siebie główną uwagę. Przeciwnicza armja, dowodzona przez jenerała Grünne, ma same pułki czeskie. Lud okoliczny zowie dlatego manewry „wojną niemiecko-czeską", a w dalszej konsekwencji cieszy się, że „dajczmajstry" górą.

Pukanina strzałów zwiększa się czem raz bardziej. Ze wzgórza pobliskiego odzywają się grzmotem działa. Strzały odbljają się o lasy i skaliste pagórki okolicy, okropny, ogłuszający grzmotny huk. Nowe karabiny i nowy proch, czyniły swą straszną powinność, dając przedsmak okropnej zgrozy, znamionującej nowożytną wojnę. Nowe karabiny noszą kule mordercze na odległość pół mili, a na minutę dają czterdzieści strzałów. Proch bezdymny potęguje w wysokim stopniu celność strzałów. Chmur dymu przy strzelających nie ma, jednakże zupełnie bezdymnym nowy proch nie jest, co atoli dopiero na bliższą odległość spostrzedz można. Dym jest niebieskawy i niknie zaraz po wystrzale. Przy działach, które były zajęły dalsze stanowisko, nie widać było żadnego dymu.

Strasznie żywa walka rozwija się bezpośrednio koło Schwarzenau Salwy strzałów, popłoch. Miejscowość napełnia się bojownikami. Jedni pędzą drugich, strzelając, szczęk broni, tuman kurzu, hałas, pukanina karabinowa, sprawiająca zamęt głowy. „Dajczmajstry" uciekają, „Czesi" pędzą za nimi, zdobywają Schwarzenau, postępując zwycięzko w kierunku zachodnio południowym ku Allensteig, gdzie wczoraj „czeska" armja straciła „bitwę" i skąd ją zwycięski jenerał Schönfeld wyrugował, zajmując lesiste defile w dolinie rzeki Thaju. Zajęcie Schwarzenau przez „czeskiego przeciwnika" i posunięcie się w kierunku ku Allensteig-Gopfritz, oznacza niezawodnie bardzo korzystny zwrot dla pobitej wczoraj i onegdaj „czeskiej" armji. Czy atoli „zwycięstwo" pod Schwarzenau zdoła zrównoważyć doznane klęski i przychylić ostatecznie wygraną całej manewrowej kampanji na jej stronę, niepodobna w tej chwili, nie znając jeszcze wyniku „walki" na innych punktach długiej na kilka kilometrów linji bojowej, chociażby tylko w przybliżeniu orzec. Jeżeli jednak „Czesi" pobiją „Dajczmajstrów", to stanie się to tylko wskutek ich większej cielesnej wytrwałości wobec trudów manewrowej kampanji, a szczególnie wobec strasznych upałów, które obydwom armjom okropnie dały się we znaki. Maroderów bowiem jest nie mniej, jak 15 od sta, co przy ogólnej liczbie ludzi obydwóch korpusów armji, wynoszącej siedmdziesiąt kilka tysięcy, czyni przeszło dziesięć tysięcy chorych, z których do wczoraj wieczora umarło stu sześćdziesięciu.

Dziś zmiejszył się nieco upał.

G. Smólski.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Naczelny dyrektor kolei państwowej br. Czedik, jak się dowiadujemy, przyjeżdża do Lwowa d. 16. bm. — Książę kardynał Dunajewski powrócił już do Krakowa. — Prezydent m. Krakowa dr. Szlachtowski powrócił do Krakowa i objął urzędowanie. — Hr. Stanisław Tarnowski powrócił do Krakowa po kilkotygodniowym pobycie w Ischl; powrócił także do Krakowa prof dr. Zoll. — Bawią w Krakowie: p. Juljan Adolf Święcicki, znany literat, sekretarz rady kolei warszawsko-wiedeńskiej; p. Adam Mahrburg, autor licznych prac treści filozoficznej i p. Zygmunt Noskowski, kompozytor, dyrektor Towarzystwa muzycznego warszawskiego. — Profesor uniwersytetu warszawskiego, administrator fundacji Kickiego, dr. Antoni Białecki, bawi obecnie we Lwowie.

Nekrologja. Józef Korab' Poradowski zmarł w ostatnich dniach w Pokropiwnej w 84 roku życia. W zmarłym kraj stracił zacnego obywatela, a ojczyzna najlepszego syna. Uprzejmy w obejściu, pełen wyrozumiałości dla drugich, niezwykle surowy dla siebie jako rolnik i obywatel, zyskał ogólny szacunek u sąsiadów i znajomych. Dożył lat sędziwych, pracując uczciwie i wytrwale. Śmierć zaskoczyła go przy pracy. To też zgon jego wywołał powszechny żal. Cześć pamięci zasłużonego człowieka. *R. i. p.* — Emilja z hr. Sołtyków Popielowa, żona p. Pawła Popiela, w 85 r. życia, po tygodniowej słabości zmarła d. 7. bm. w Ruszczy pod Krakowem. Pogrzeb w Ruszczy odbędzie się we czwartek. — Władysław Geppert, ur. w r. 1824 w Zawarzy w Królestwie Polskiem, były właściciel dóbr ziemskich w powiecie mieleckim, zmarł w Staremmieście d. 4. bm. — Urzędowy *Warsz. Dniewnik* otrzymał wiadomość z Petersburga o śmierci prof. Akademji duchownej prawosławnej w Petersburgu, Michała Kojałowicza, znanego publicysty i autora rozpraw historycznych o kraju północno-zachodnim i unji religijnej. Zmarły pochodził z gub. grodzieńskiej. Kojałowicz w latach ostatnich był jednym z najżarliwszych członków słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności.

Kalendarz. Środa (9.): Gorgoniusza. Wschód słońca o godzinie 5. minut 35, zachód o godzinie 6. minut 18.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy i ptactwo wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W tych dniach odbyły się w Londynie zaręczyny hr. Ludwika Łubieńskiego, syna śp. Edwarda i Konstancji z Szlubowskich, z panną Marją Grimschaw, córką bogatego przemysłowca z miasta Manchester. Wiano narzeczonej wynosi kilkanaście miljonów franków. Narzeczony hr. Łubieński jest spadkobiercą dóbr Rothewars w hrabstwa Hereford, gdzie też obecnie mieszka. Dobra te są dziś własnością ciotki młodego narzeczonego, p. Ireny z Morawskich de la Barre Bodenham.

Niemczyzna na poczcie. Do kronikarskiego artykuliku, pod tym tytułem, przed kilku dniami w naszem piśmie zamieszczonego, nadsyłają nam dziś z nowu z Krakowa, jako dodatek kopertę, adresowaną po polsku do Krynicy, z dopiskiem na odwrotnej stronie: „*Keine Nachfrage*". Widocznie tedy jest to w zwyczaju w naszych urzędach pocztowych, posługiwać się językiem niemieckim. A jednak urzędnicy Niemcy należą już u nas do rzadkości — cóż więc będzie z tym biednym polskim językiem, skoro sami Polacy nim pomiatają, przyjmując na siebie wstrętną rolę germanizatorów. O ile nam wiadomo, przeniesienie się do niemieckich prowincyj, nie jest znowu taką trudnością — czyby więc ci panowie, kochający tak bardzo niemiecki język, nie zechcieli się przenieść tam, gdzie ich ucha nie będzie drażnić polska mowa?...

Pożar w Hołosku wielkiem. W nocy z poniedziałku na wtorek około godz. 1 wybuchł w realn. p. Daszkiewicza w Hołosku w. od strony stodoły nadzwyczaj silny ogień. Stodoła przepełniona zbożem, młócarnia, sieczkarnia, młynki, bróg, parkany, drzewa owocowe, wszystko to stało się pastwą płomieni. Szkody wynoszą kilka tysięcy, budynki były asekurowane. Śledztwo wykaże, czy ogień podłożono, czy też wybuchł on przez nieuwagę. Dzięki energji i poczuciu obywatelskiemu, pp.: Aua, Sawczyńskiego i dziesięciu włościan, zlokalizowano przy pomocy przybyłej straży ogniowej miejskiej, pożar, który mógł był wieś całą pochłonąć.

V. zjazd notarjuszów w Krakowie. Piąty zjazd austrjackiego stowarzyszenia notarjuszów rozpoczął w d. 7. bm. swe obrady w auli „Collegii novi" o godz. 10. rano. Uczestników zjazdu przybyło do Krakowa ogółem 96, w tej liczbie 27 z Galicji, 24 z Czech i Morawji, W d. 6. bm. zgromadzili się uczestnicy o godz. 7. wieczór w sali hotelu Saskiego, gdzie nastąpiło wzajemne poznanie się, a następnie wspólna kolacja.

Obrady nazajutrz zagaił przewodniczący austr. stowarzyszenia notarjuszów, poseł dr. Stanisław Madejski piękną przemową w języku niemieckim. w której powitał uczestników zjazdu w imieniu galicyjskich notarjuszów, wyrażając radość swą z powodu tak licznego ich przybycia do starej stolicy Polski. Następnie podniósł dr. Madejski znaczenie zjazdu dla interesów związku austrjackich notarjuszów. Mowca zaznaczył dalej, że stan notarjalny systematycznie wzrasta w powadze, znaczeniu i cyfrze swych członków. Przemowę dr. Madejskiego przyjęło zgromadzenie gorącymi oklaskami, poczem przystąpiono do ukonstytuowania zjazdu. Wiceprezesami obwołani zostali: dr. Gesselbauer, notarjusz z Encersdorf, Józef Max, notarjusz z Cieszyna, dr. Schreiber i dr. Pacik. Na sekretarzy zjazdu powołał przewodniczący dr. Mayerhofera z Wiednia i dr. Starzewskiego z Krakowa.

Dr. Madeyski, jako prezes związku, odczytał sprawozdanie o stanie obecnym Stowarzyszenia, o czynnościach deputacji centralnej, oraz o działalności czasopisma, będącego organem Stowarzyszenia, przyczem poświęcił słowa wspomnienia pamięci b. prezesa Stowarzyszenia, śp. dra Roukall.

Skarbnik Stowarzyszenia, dr. Mayerhofer, kandydat notarjalny z Wiednia, odczytał następnie sprawozdanie ze stanu funduszów Stowarzyszenia.

Żywą dyskusję wywołał następny punkt programu, mianowicie oznaczenie miejsca zjazdu. Postawione zostały w tym kierunku trzy miejscowości: Graz, Wiedeń i Berno. W głosowaniu największą ilość otrzymał Graz i tam też postanowiono odbyć zjazd najbliższy.

Następnie rozpoczęły się wybory do centralnej deputacji i do komisyj.

Na porządku dziennym posiedzenia dzisiejszego były jeszcze obrady nad wnioskami w sprawie uregulowania kwestji dobrowolnej judykatury i obrady nad wnioskami w sprawie jednolitego uregulowania kwestji zabezpieczenia chorych członków Stowarzyszenia, obrady nad zadaniami konkursowemi, wreszcie obrady i postanowienia w sprawie polepszenia bytu materjalnego i organizacji stanu notarjalnego.

W krajowej szkole garncarskiej w Kołomyi rok szkolny rozpoczyna się dnia 1. października. Miejsc wolnych 6. Chcący wstąpić do szkoły, powinni wykazać się, że mają najmniej lat 12 i ukończyli z dobrym postępem szkołę ludową.

Zgłoszenia i świadectwa należy przesyłać pod adresem: „Dyrekcja kraj szkoły garncarskiej w Kołomyi".

Na restaurację kościoła N. Marji Panny w Krakowie asygnowało ministerstwo wyznań i oświecenia kwotę 3000 zł.; kwotę tę udzieliło ministerstwo z funduszu religijnego na tej podstawie, iż rząd jest patronem kościoła.

Komitet pomnika Mickiewicza aprobował wykonaną przez artystę prof. Rygiera, trzecią figurę allegoryczną „Patrjotyzm", jak niemniej z przybraniem p. Tadeusza Stryjeńskiego, architekta, jako konsulenta technicznego budowy pomnika, zatwierdził wykonane przez architektę, p. Władysława Ekielskiego plany sytuacyjne pomnika, które magistratowi miasta Krakowa do zatwierdzenia przedłożone zostały. Prof. Rygier wyjechał do Rzymu, celem odlania w brązie figury Mickiewicza i trzech figur allegorycznych. Budowa fundamentów pomnika niebawem się rozpocznie.

Z ręki męża. Donoszą z Krakowa dnia 8. bm.: Dziś około godziny 5. rano, na placu Kupa na Kazimierzu, spostrzegł stróż nocny broczącą we krwi na ziemi jakąś kobietę. Była ona tak osłabioną upływem krwi, że na zapytanie stróża odpowiedziała zaledwie dosłyszalnym jękiem. Stróż, przerażony, pospieszył do Stacji Towarzystwa ratunkowego, zkąd w mgnieniu oka wyruszył ambulans na wskazane miejsce. Okazało się, iż kobieta otrzymała ranę nożem w okolicę serca, oraz pokaleczone ma ręce. Po bezzwłocznem opatrzeniu rannej, odwieziono ją do szpitala św. Łazarza. Według zebranych w ostatniej chwili wiadomości, kobieta owa jest żoną krawca Łopatkowskiego i pchniętą została przez tegoż nożem o godzinie 12. w nocy.

Okropny wypadek zdarzył się w Zaleszczykach. Dwie siostry. 14 letnia Róża i 11 letnia Fani Reps, kąpały się w Dniestrze, kiedy naraz starsza spostrzegła, że młodą Fani porwał wir i uniósł na środek rzeki. Bez namysłu rzuciła się na ratunek i chwyciła tonącą, atoli nie miała siły utrzymać się na powierzchni wody, ani też uwolnić się już z objęć siostry, która się jej konwulsyjnie uczepiła. Po długiem szamotaniu się obie dziewczynki poszły na dno rzeki. Ciała ich wydobyto dopiero dnia następnego.

Dla wychodźców polskich. Genewa dnia 30. sierpnia. Szanowni rodacy! Znany wam jest zapewne smutny los, jaki spotkał wychodźców polskich w Brazylji. Wielu bardzo z nich zginęło od zabójczych chorób, inni znowu zmarli z nędzy i głodu. Ci zaś, którym los okrutny pozwolił uciłać trochę grosza, czemprędzej powrócili do Europy; lecz szczupłe ich zasoby pozwalają im zaledwie opłacić podróż morzem, resztę drogi zmuszeni są odbywać piechotą o żebranym chlebie, narażeni na ciągłe niepokojenie ze strony policji i nieraz aresztowanie pod zarzutem włóczęgostwa. Główny prąd powracających z Brazylji Polaków skierował się obecnie przez Marsylję i Genewę do Austrji. Konsul rosyjski w Marsylji nie udziela im żadnych wsparć, a w najlepszym razie wydaje im tak zwany *feuille de route*, na zasadzie którego ci ludzie żebrzą po drodze i piechotą idą aż do Genewy. Od niejakiego czasu nie ma dnia, żeby partja tych biedaków, wśród których jest najwięcej kobiet i małych dzieci, nie przechodziła przez Genewę. Głęboką litością jesteśmy przejęci, patrząc na tych ludzi, wynędzniałych z głodu, obdartych, z nogami poranionemi, w potarganem obuwiu i ledwie do istot ludzkich podobnych. Robimy, co możemy, żeby im przyjść z pomocą, lecz w Genewie jest nas tak mało Polaków, że prawdziwie nawet w setnej części nie możemy ich potrzeb zaspokoić i w dalszą drogę wyprawić. Zmuszeni więc jesteśmy zwrócić się do wszystkich Polaków, w których uczucie litości nie wygasło, z prośbą o pomoc dla tych nieszczęśliwych. Pomoc byłaby pożądaną nietylko w pieniądzach, ale także w bieliźnie ubraniu i obuwiu. Wszelkie datki prosimy nadsyłać pod adresem: *H. Tchorz.wski, rue du Marché 40, Genève.*

W nadziei, że szanowni rodacy zechcą ułatwić nam to ciężkie zadanie, pozostajemy z poważaniem. W imieniu towarzystwa polskiego wzajemnej pomocy:

Hipolit Tchorzewski J. Słonczewski.

Szpital Dzieciątka Jezus w Warszawie nabyć ma spółka francuskich kapitalistów. Jako rękojmię dotrzymania warunków umowy, tj. wybudowania szpitala na folwarku świętokrzyskim, Francuzi złożą kaucję w sumie 300.000 rs. Zawarcie kontraktu nastąpi prawdopodobnie w tym jeszcze miesiącu.

W Paryżu zmarł prezydent republiki Cunnani, Juljusz Gros. Był pierwszym dostojnikiem państwa, którego nie znał wcale, wiedząc tylko tyle, iż leży ono bardzo daleko od Paryża, pomiędzy Brazylją i Guyanną francuską. Prezydenturę tę ofiarował mu niejaki p. Guignes, poszukiwacz złota. Juljusz Gros, człowiek nauki, publicysta, geograf, oficer Akademji, członek kilku towarzystw naukowych, dał się oślepić blaskiem władzy, zorganizował biura, utworzył ministerja, rozdawał już nawet ordery, gdy nagle dowiedział się z *Journal officiel*, iż rzeczpospolita francuska nie uzna nigdy republiki Cunnani i że p. Gros, jeżeli nie chce być aresztowanym w Brazylji jako półgłówek, lepiej zrobi, pozostając w kraju. Odtąd życie rzekomego prezydenta było nieustanną walką. Protestował przeciwko takiemu wyrokowi w swoim *Dzienniku urzędowym*, raz wraz drukując filipiki. lecz państwa utraconego nie odzyskał, stał się jedynie pośmiewiskiem Paryża.

Dar. Cesarz udzielił gminie Kamienna w powiecie nadwórniańskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Minister sprawiedliwości, hr. Schönborn, przybędzie w piątek wieczorem do Lwowa i zamieszka u namiestnika, Kazimierza hr. Badeniego. Pobyt ministra sprawiedliwości ma trwać trzy dni.

Księżna Marja Sułkowska, urodzona w r. 1822, umarła onegdaj w Dreźnie po długiej i ciężkiej chorobie. Zmarła, córka śp. Józefa hr. Mycielskiego i Karoliny z hr. Wodzickich. była wdową po Auguście ks. Sułkowskim, ordynacie na Rydzynie, a siostrą Michała, Feliksa, Franciszka i Józefa hr. Mycielskich, oraz hrabiny Adamowej Krasińskiej i pani Henrykowej Lisickiej.

Załoga wojskowa, która brała udział w wielkich manewrach w okolicy Bóbrki i Rohatyna, pod dowództwem ks. Ludwika Windisch-Graetza, powróciła — jak to już donosiliśmy — w sobotę wieczorem do Lwowa. W ćwiczeniach tych brały udział dwie dywizje piechoty, cała artylerja korpuśna i odpowiednie oddziały konnicy.

W ćwiczeniach uczestniczył także arcyksiążę Leopold Salwator. W czasie manewrów pod Wojniłowem, odwidzała arcyksiężna Blanka po dwakroć swojego małżonka, a mianowicie w Kurowicach, a następnie w Gajach,

Manewry tegoroczne trzej żołnierze przypłacili życiem. Smierć tychże nastąpiła wskutek porażenia od słońca.

Z powodu zamierzonego czyszczenia wodociągów i zbiorników źródłowych na Wulce, które się rozpocznie d. 9. września b. r. wieczorem, zmąconą będzie woda przez kilka dni w studniach wyryskowych i hydrantach:

Przy ulicy Pełczyńskiej, Sykstuskiej, Ossolińskich, Słowakiego, Mickiewicza, Krasickich;

przy placu Smolki;

przy ulicy Kościuszki, Jagiellońskiej, Trzeciego Maja, Rejtana, Rzeźnickiej, św. Stanisława, Kazimierzowskiej, Karnej, Szpitalnej, Słonecznej, Źródlanej;

na placu Gołuchowskich;

przy ulicy Teatralnej, Boimów, Sobieskiego, Szajnochy — i obok apteki Mikolascha.

[m] **Szpital dla chorób epidemicznych.** Sekcja IV. rady miejskiej uchwaliła urządzić szpital dla chorych tyfusowych w realności miejskiej, zwanej „Dubsówką", położonej za parkiem Kilińskiego. a oddalonej o kilka zaledwie kroków od źródeł, które zaopatrują obecnie Lwów w wodę!! Nie dość na tem. W najbliższem sąsiedztwie owej Dubsówki znajduje się boisko gimnastyczne i kąpiel tuszowa, przeznaczona dla korpusów wakacyjnych! Oczywiście uchwała ta musiała być reasumowaną; pojąć bowiem nawet nie możemy, jak podobny niedorzeczny projekt mógł otrzymać aprobatę sekcji... sanitarnej.

Otóż wczoraj specjalna komisja, pod przewodnictwem prezydenta miasta, zwidziła rozmaite miejsca, nadające się pod budowę szpitala dla chorób epidemicznych i postanowiła szpital ten postawić przy ulicy Piekarskiej, na gruntach miejskich, w górze za barakami wojskowemi. Miejsce to, otoczone dokoła ogrodami, oddalone od budynków mieszkalnych, znakomicie nadaje się pod taki szpital, który będzie nie prowizoryczny, ale stały. W obec panującego we Lwowie tyfusu brzusznego, sprawa budowy szpitala epidemicznego jest rzeczą bardzo nagłą, to też budowa rozpocznie się już w tych dniach i zostanie ukończoną najpóźniej w przeciągu trzech tygodni. Aż do ukończenia budowy, szpital epidemiczny urządzony będzie u SS. Miłosierdzia, od których gmina wynajęła odpowiednie ubikacje.

Za tak energiczne załatwienie urządzenia szpitala epidemicznego, należy się panu prezydentowi i radzie miejskiej pełne uznanie. Spodziewamy się, że urząd budowniczy do budowy szpitala zabierze się równie energicznie.

(m.) **Posąg Królikowskiego**, o którym niedawno wspominaliśmy, został już ukończony i wysłany do Warszawy. Artysta-rzeźbiarz nasz p. Lewandowski, przedstawił wielkiego tragika w jednej z jego najpiękniejszych ról, a mianowicie jako aktora Garrika w sztuce „Doktor Robin".

Oparty o ładną architektoniczną podstawę, z wysuniętą naprzód prawą nogą i wzniesioną głową, zdaje się wygłaszać jedną z tych deklamacyj, które porywały zawsze słuchaczy. Uchylone, a wąskie usta i przenikający, tyle charakteryzujący właśnie Królikowskiego wzrok, pochwycił rzeźbiarz z ogromnem zrozumieniem i realizmem, wskutek czego cała postać tchnie prawdą i życiem. Z wielką prostotą i naturalnością ułożone są ręce, w których trzyma rozłożoną książkę. Ta prostota, a zarazem szlachetne przeprowadzenie sylwety, nadają posągowi temu wartość głębszej kompozycji i ominięcie szematu, który zwykle cechuje tego rodzaju kostjumowe figury.

Praca p. Lewandowskiego pozostawia na widzu wrażenie, a to jest najlepszym dowodem jej zrozumiałego wykonania.

Żałujemy bardzo. że tylko najbliżsi znajomi artysty widzieli w pracowni posąg Królikowskiego, a to tem więcej, że praca ta nie powróci już do Lwowa, gdyż p. Lewandowski ma zamiar w Warszawie w marmurze ją wykonywać.

Zarząd wystawy towarzystwa sztuk pięknych mógł się przecież postarać o pozwolenie artysty, wystawienia Królikowskiego choć na dni kilka w swoich salach i podania sposobności szerszej publiczności do widzenia rzeźby, tego tak rzadkiego gościa na lwowskiej wystawie. Zanim jednak który z członków reprezentacji zdecydował się odwiedzieć pracownię p. Lewandowskiego, posąg zapakowano i wysłano za granicę. Posąg ten umieszczony zostanie w foyer Teatru wielkiego, a odsłanięty będzie w dniu 11. września przy uroczystości otwarcia nowo przebudowanego teatru.

Policja otrzymała doniesienie, że Józef Lazota, czeladnik piekarski, skradł onegdaj na szkodę pieka-

rza w Rohatynie, Markusa Goldwurma 200 zł., pocem się ulotnił. Zarządzono poszukiwania i wczoraj wieczorem udało się Lazotę przytrzymać we Lwowie. Przyznał się do kradzieży, którą popełnił w ten sposób, iż do pomieszkania Goldwurma dostał się przez okno. Przybywszy do Lwowa, w przeciągu jednej nocy wszystkie skradzione pieniądze przetrwonił.

Kronika brukowa. Na ulicy Kazimierzowskiej zachorował wczoraj nagle Gustaw Zanger. Odstawiono go do głównego szpitalu.

Na weselu, które się odbywało wczoraj w hotelu przy ulicy Furmańskiej l. 5. skradziono Jakóbowi Sosnickiemu marynarkę. Okazuje się z tego, że tańczyć bez marynarki jest nietylko rzeczą nieprzyzwoitą, ale i niebezpieczną.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę w Teatrze letnim przedstawienie składane: 1. „Lizka i Frycek", operetka w 1. akcie Offenbach'a; 2. po raz pierwszy „Przekonania papy", komedja w 1. akcie Gondinet'a; zakończy 3. „Figle Chochlika", operetka w 1. akcie. Występ gościnny pani Adolfiny Zimajer i pana Wincentego Rapackiego (syna), artystów teatrów warszawskich; jutro we czwartek „Wujaszek Alfonsa", komedja w 1. akcie St. Dobrzańskiego i „Jedna noc karnawałowa", wielki balet w 3. aktach a 4. odsłonach Leonarda Giarinni'ego.

W środę przedstawienie składane. „Lizka i Frycek", ulubiona operetka, która całkiem zeszła była z repertuarzu od czasu wyjazdu p. Zimajer ze Lwowa, rozpocznie wieczór. Nastąpi komedyjka wytwornego autora francuskiego, pod tyt. „Przekonania papy". Wezmą w niej udział pp.: Zboiński, Feldman, Kwiecińska i Milewski. Zakończy przedstawienie nowa operetka, pod tyt. „Figle Chochlika", którąby mogła nosić tytuł „pani Zimajer w metamorfozach". Nasza diwa bowiem gra trzy role w pięknej sztuce. Raz występuje jako figlarny chochlik, to znów jako poważna Angielka, w końcu zaś jako rozpustny ogrodniczek.

Operetka ta, dzięki niezwykłej grze p. Zimajerowej, miała olbrzymie powodzenie w Warszawie, gdyż grano ją 47 razy.

Na koniec tego tygodnia przypadnie premiera „12 żon Jafeta" z panią Zimajer w roli Arabelli.

Sara Bernhardt postanowiła podobno nie zamieszkać już nigdzie stale. Rozpoczęła ona układy o nabycie wielkiego okrętu, którym wraz z trupą swoją będzie jeździła z jednej części świata do drugiej i stosownie do sezonu, występowała gościnnie w oznaczonych miastach.

„Tygodnika ekonomicznego" wyszedł nr. 36. i zawiera: XIX. międzynarodowy targ zbożowy; O przymusie asekuracyjnym w Anstrji (Bolesław Lewicki). (Dokończ.); Fundusz pożyczkowy dla sklepików „Kółek relniczych"; Rafinerja nafty w Tryeście; Gazy naftowe; Kronika ekonomiczna; Z targów zbożowych; Kurs giełdy wiedeńskiej; Cennik izby handlowej i przemysłowej; Ogłoszenia.

Teatr letni.

(„Serafina", komedja w 5 aktach W. Sardou).

„Serafina", powtórzona wczoraj na scenie letniego teatru, doznała nader przychylnego przyjęcia ze strony licznie zebranej publiczności.

Żywsze tempo w grze wykonawców przyczyniło się do uwydatnienia wszystkich zalet tego niepospolitego pod każdym względem utworu.

P. Kwieciński, jako Robert, był bardzo dobrze usposobiony i z przeciętnej postaci kochanka zdołał wydobyć wiele szczęśliwych efektów.

Równie staranną, jak i poprzednim razem, była gra pani Cichockiej (Serafina), oraz panien Zimajer (Iwona) i Sznage (Agafa).

Panna Urbanowicz w epizodycznej rólce Zoe zdradziła pewne zdolności charakterystyczne.

Pan Trapszo, jako wesoły Plantrose, był w swoim żywiole, a niemniej fortunnie wypadły figury Chapelarda i Sulpicjusza w interpretacji pp. Feldmana i Walewskiego.

Dzielnym, starym wiarusem był p. Szobert.

Pomniejsze rólki znalazły odpowiednich przedstawicieli w paniach: Linkowskiej i Piaseckiej, oraz w panach: Dębickim, Senowskim i Siemińskim. Z...

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank krajowy. Stan z dniem 31. sierpnia 1891 Asygnaty, czeki zł. 817.569 ct. 41. Wkładki oszczędności zł. 987.583 ct. 48. Emisje: a) 4½% listy zastawne zł. i. w. 19,226.050, b) 5% obligacje komunalne zł. i. w 1,499.700. Razem zł. i. w. 20,718.750

Przegląd polityczny.

* Biorąc asumpt z oczekiwanego przyjazdu ministra sprawiedliwości, hr. Schönborna do Krakowa, pisze *N. Reforma*:

„Wiele bardzo wiele razy kreśliliśmy opłakany stan naszego sądownictwa. Wymiar sprawiedliwości jest w naszym kraju stanowczo za kosztowny i za powolny. Niejednokrotnie jest on także błędnym. Wina nie cięży jednak na stanie sędziowskim, który prawością charakteru, wykształceniem i pracowitością zasłużył na powszechny szacunek. Oprócz powodów, które sądownictwo nasze krępują i łamią, zarówno jak sądownictwo w innych prowincjach, w Galicji wymiar sprawiedliwości choruje wskutek niedostatecznego uposażenia sądownictwa. Liczba sądów tak kolegjalnych jak powiatowych nie odpowiada ani liczbie ludności, ani obszarowi kraju jak to na podstawie dat statystycznych wykazaliśmy w numerze 75 naszego pisma z dnia 2. kwietnia b. r. Wypływa z tego koniecznie i nieodzownie nietylko pomnożenie kosztów dla stron szukających sprawiedliwości. lecz i przeciążenie sądów. W tej nieodpowiedniej liczbie sądów jest znowu za mało sił sędziowskich. Zwłaszcza posad wyższych urzędników sędziowskich jest stanowczo za mało. Wyręczanie się młodszymi niedoświadczonymi sędziami, pobieżność w pracy i nawyknienie do tak zwanych szyberów jest wynikiem nieodpowiedniego obsadzenia sądów należy także do przyczyn złego, które usunąć potrzeba Wreszcie nader szczupłe uposażenie za służbę manipulacyjną stanowi zaporę, która sądownictwu nie pozwoliłaby funkcjonować nawet wtedy, gdyby naprawiono wszystkie braki w służbie konceptowej. Do naszego miasta zjeżdża hr. Schönborn. Niech ci, którzy przyjmować go będą, nie ukrywają złego, lecz przedstawią mu całą, niczem nie osłoniętą prawdę. Niech nikogo z urzędników sądowych nie uwodzi miłość własna, lub źle zrozumiana delikatność. Korzystajmy ze sposobności, aby wykazać braki, których z Wiednia trudno dojrzeć. Niech rzadka sposobność nie minie bez korzyści dla kraju."

* *Neue freie Presse*, omawiając w artykule wstępnym znaczenie przemówienia toastowego cesarza Wilhelma, powiada: Jakkolwiek prawdopodobnie nie grozi w najbliższej przyszłości żadne niebezpieczeństwo, gdyby jednak konflikty zaostrzyły się, to nawet i wówczas przeświadczenie o serdecznej łączności Austro-Węgier z Niemcami musiałoby oddziałać uśmierzająco i uspokajająco.

* Odeski *Noworosyjski Telegraf* oblicza siłę wojskową obu europejskich grup mocarstwowych w następujący sposób: Niemcy posiadają 784 bataljonów, 508 szwadronów i 3.324 dział polowych; Austro-Węgry 685 bataljonów, 381 szwadronów i 1.880 dział polowych; Włochy 461 bataljonów, 144 szwadronów i 1.242 dział polowych; Rumunja 99 bataljonów, 50 szwadronów i 108 dział polowych; Turcja 235 bataljonów, 321 szwadronów i 1.216 dział polowych; grupa mocarstw, należących do trójprzymierza, posiada razem 2.264 bataljonów, 1.404 i 7.770 dział polowych. Z grupy przeciwnej posiadają: Francja 916 bataljonów, 494 szwadronów i 4.090 dział polowych; Serbja 81 bataljonów, 29 szwadronów i 320 dział polowych; Danja 42 bataljonów, 16 szwadronów i 128 dział polowych; Czarnogóra 30 bataljonów, żadnej kawalerji i 30 dział polowych; — tak przeto grupa przeciwna posiada 1.099 bataljonów, 538 szwadronów i 4.568 dział polowych. Jeśli doda się do tego tylko dyslokowaną w europejskiej Rosji armię, która bez rezerwowych bataljonów i bez pospolitego ruszenia wynosi 1.249 bataljonów, 944 szwadronów i 3.526 dział polowych, przeto grupa mocarstw, stojąca przeciw trójprzymierzu rozporządza 2.348 bataljonami, 1.483 szwadronami i 8.094 działami polowemi a przeto ma przewagę o 284 bataljony, 79 szwadronów i 324 dział polowych.

* Bukaresztański *Romanul* podał sensacyjną wiadomość. Doniósł mianowicie, że rząd rosyjski poruszył kwestję zaprojektowania Rumunji zamiany Dobrudży na Bessarabję. Nie wdając się w ocenę autentyczności tego doniesienia, nie możemy go uważać wprost za nieprawdopodobne. Z jednej strony bowiem Rumunja nie straciłaby wcale pod względem ekonomicznym na żyznej Besarabji, Rosja zaś miałaby przez Dobrudżę bezpośrednie z Bułgarją sąsiedztwo. Niewątpliwie też względy strategiczne byłyby dla Rosji pobudką do takiego kroku. Czyby jednak Europa, a zwłaszcza trójprzymierze z spokojem mogły spoglądać na tego rodzaju transakcje caratu na Wschodzie, to inne pytanie.

* Z Petersburga donoszą do *Budap. Hirlap.*, że rosyjski rząd, co do zrealizowania zamierzonej pożyczki 600 miljonów rubli zamierza odwołać się do narodu francuskiego. Rząd francuski ma projekt ten poprzeć.

* Dzienniki południowo-rosyjskie donoszą, że w początku sierpnia było na Kaukazie w Maikowie krwawe powstanie z powodu zarządzeń sanitarno-weterynaryjnych. Pomocnik gubernatora, jen. Kackiewicz, wysłany został do tej miejscowości wraz z komisją weterynaryjną, aby zarządzić środki przeciwko szerzącej się silnie zarazie na bydło. Znaczna ilość chorego bydła miała być zabitą. Zarządzeniu temu oparli się właściciele, a za nimi cała ludność. Nie pomogły uspokajające przemówienia jenerała. Wobec tego zarekwirował Kackiewicz bataljon kozackiej piechoty, a gdy zaczęto ją obrzucać kamieniami, kazał dać ognia, celem rozproszenia tłumów. 17 osób zabitych i 17 rannych zostało na miejscu.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Kraków 8. września. W tutejszym zjeździe notarjuszów austrjackich uczestniczy 96. Obradom przewodniczy poseł Madeyski. Następny zjazd w Grazu. Notarjuszów Niemców przybyło około 30. Porządek obrad wielce obfity.

Wiedeń 8. września. Tutejszy ambasador turecki, powołany do Stambułu, oświadczył przed odjazdem swoim z Wiednia, że nieprawdą jest, jakoby on wejść miał do gabintu. Natomiast pewołano go celem wyposażenia nowemi instrukcjami.

Buda-Peszt 8. września. *Egyetertes* donosi, że owo konsorcjum paryskie, które swego czasu chciało urządzić wystawę światową w stolicy Węgier, zwróciło się obecnie do Wiednia, aby tam zaproponować kapitały swoje na cele urządzenia wystawy światowej, która odbyłaby się w r. 1894.

Berlin 8. września. Jedno z pism alzackich donosi: Firmy sztrasburgskie zostały zawezwane przez główny urząd cłowy do złożenia pisemnej deklaracji, że w razie grożącej wojny żądać będą kredytu cłowego zwyż 300 marek tylko na weksle.

Wychodząca tutaj *Reichscorrespondenz*, organ, subwencjonowany przez Rosję, dowiaduje się, że Włochy podejmą inicjatywę w kwestji Dardanellów

Paryż 8. września. *Figaro* dowodzi, że umowa francusko-rosyjska została jeno ustnie zawartą. Francja — w razie zaczepienia jej — może odtąd liczyć na natychmiastową pomoc Rosji, lecz jedynie pod warunkiem, że bulanżyzm nie powstanie z martwych i że partja radykalna nie weźmie góry w parlamencie i rządzie rzeczypospolitej.

Wiedeń 8. września. Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 276·—; węgierskie kredyty 326·—; landerbanki 198·30; staatsbahny 283·50; lombardy 100·87; tytoniowe 158·75; alfiny 84·10; renta majowa 90·75; renta węgierska złota 103·—.

Zakopane 8. września. Od jeneralnych sztabów zażądały oba ministerstwa spraw wewnętrznych we Wiedniu i Peszcie, aby wszelkie mapy, wydane dotychczas przez te instytucje, wykazujące sporne obecnie przestrzenie nad Morskiem Okiem, nadesłały do tychże rządów centralnych jak najrychlej.

Monachium 8. września. Wszystkie pisma tutejsze umieszczają gorące artykuły powitalne na cześć przybyłego tu cesarza Wilhelma.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8 września 1891 r.

HOTEL ZORZA. E. Wrosiewicz z Brodek. Z. Łastawiecki z Lipnika. K. Romański z Wołynia. H. Tustanowski z Podmichalec. J. Nogaj z Tarnopola. R. Rosnowano z Rumunji. J. Schmied i M. Heilpern z Wiednia. A. Herz ze Stanisławowa.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. Chomicki z Żurawna. Dr. S. Potocki z Podola. E. Berggrün z Zabratówki. S. Adler z Pesztu. Z. Ważyńska z Warszawy. Ks. T. Baryś z Chaszczowa. N. Stummer z Warszawy. H. Bazek z Wiednia. A. Rupprecht z Podhajec. W. Kozłowski z Peretoka.

HOTEL SZWAJCARSKI. Wrabec z Przemyśla. Pfeifer z Przemyśla. Duks z Żółkwi. Tkaczyńska z Rosji. Kwaśniewska z Rosji. Ks. Baczyński z Hrehorowa. Dąbrowski z Tarnopola Miejski z Liska.

TEATR LETNI.

Dziś

Przedstawienie składane.

Gościnny występ pani **Adolfiny Zimajer**, artystki teatrów warszawskich
i pana **Wincentego Rapackiego** (syna), artysty teatrów warszawskich.

I.

Lizka i Frycek

operetka w 1. akcie Offenbacha.

OSOBY:

Lizka . . . *Zimajer*
Frycek . . . *Rapacki*

II.

Po raz pierwszy:

Przekonania papy

komedja w 1. akcie Gondinetta

OSOBY:

Flavignac . . . Zboiński
Grenoux . . . Feldman
Aloyd . . . Milewski
Marta . . . Kwiecińska
Służący . . . Siemiński

Rzecz dzieje się w Paryżu.

III.

Po raz pierwszy:

FIGLE CHOCHLIKA

operetka w 1. akcie.

OSOBY:

Anglik . . . *Rapacki*
Chochlik)
Żona Anglika) . . . *Zimajer*
Ogrodniczek . . . *Zimajer*
Ogrodniczka . . . Skalska
Służba. — Rzecz dzieje się w Niemczech.

Jutro po raz czwarty: **„Jedna noc karnawałowa"**, wielki balet w 3. aktach, a 4. odsłonach Leonarda Giarinni'ego i **„Wujaszek Alfonsa"**, komedja w 1. akcie St. Dobrzańskiego.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.